Nr. 24. Lwów, dnia 11. czerwca 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

MOWA

prezesa lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. i wiceprezesa Zarządu głównego posła Dra E. ADAMA.

według stenogramu.

Wielce Szanowni Panowie!

Przedewszystkiem pozwolę sobie imieniem Zarządu Towarzystwa Szkoły Ludowej powitać Szanownych Panów jak najuprzejmiej i złożyć życzenia, ażeby obrady pierwszego zjazdu delegatów czytelń Goldmanowskich były jak najobfitsze w owoce, ażeby wytyczyły nowe kierunki pracy, która ma te same wzniosłe cele, co praca oświatowa wogóle (*Huczne brawa i oklaski*).

Mam mówić o stanowisku Koła Goldmanowskiego w pracy oświatowej. Temat ogromnie obszerny, temat, który tu i ówdzie nawet przekracza ramy zwyczajnej pracy oświatowej.

Koło Goldmanowskie ma za sobą zaledwie parę lat istnienia i w ciągu tych paru lat już jednak wykazuje się, jak na stosunki swoje, dość poważnym dorobkiem pracy. Tło tej pracy, na ogół biorąc, jest takie same, jak tło pracy całego Towarzystwa. Chcąc zaś dobrze zrozumieć to tło, należy przenieść się myślą wstecz przed laty kilkunastu, kiedyśmy pierwsze podwaliny kładli pod pracę Towarzystwa Szkoły Ludowej, dziś największej organizacyi oświatowej w kraju.

Powszechne odczucie braku oświaty w dążeniach naszych narodowych, odczucie tego braku, który się wyraża przez nieuświadomienie szerokich warstw ludu, tych warstw, na których wszelka praca, mająca przyszłość państwową i niepodległościową narodu na celu, oprzeć się musi, to powszechne wówczas odczucie kazało nam pomyśleć o stworzeniu organizacyi, któraby niosła uświadomienie narodowe, kulturę narodową w szerokie masy ludu. Z początku mimo wielkiego zapału, jaki wlewano w te szlachetne usiłowania, praca ta jednakże szła bardzo opornie. Przypominam tylko pierwsze lata istnienia T. S. L. a znajdę może w tem gronie więcej świadków na potwierdzenie tego, co mówię, że pracę tę rozumiało z początku bardzo niewielu. Ale każda myśl dobra i praca dobra, jeśli nie zraża się niechęcią, uprzedzeniem i obojętnością, musi zwalczyć te trudności i zdobyć zwolenników, róść w siły i pogłębić się. Tak było i jest w T. S. L. w ogóle, tak było i jest i w Kole Goldmanowskiem.

T. S. L. zwróciło uwagę na bezmiar pracy wśród ludności wiejskiej w zachodniej Galicji i w jądrze kraju, gdzie była i jest do dziś do pewnego stopnia tem, co określamy mianem „cesarskiego chłopa".

Ale T. S. L. musiało zwrócić uwagę na jeszcze większe niebezpieczeństwo grożące narodowi na kresach, a zatem na tego chłopa który idzie w kopalnie śląskie, gdzie obcym kapitałom pracę poświęca, a nietylko pracę, ale i duszę, przez co skazany jest na wynarodowienie. Musiało też zwrócić uwagę na kresy wschodnie, leżące odłogiem. Praca oświatowa rozgałęzia się w najrozmaitszych kierunkach i co chwila nowe wytyczne wskazuje. Na tem polu okazało się Towarzystwo nasze instytucją niezmiernie żywotną, i to nietylko w pogłębianiu samej pracy, ale i w jednaniu dla tej pracy nowych zwolenników.

Okazały się doniosłe wyniki tej pracy naszej. Przed tygodniem zdarzył się objaw bardzo znamienny w społeczeństwie, kiedy pod porywającem hasłem obrony przed nawałą germanizacji, pod hasłem „daru grunwaldzkiego" oporne i nieprzychylne nam dawniej żywioły w Krakowie przyszły do T. S. L. z propozycją utworzenia Koła i powiedziały: „zwyciężyliście nas, poddajemy się pracy i uznajemy pracę Towarzystwa Szkoły ludowej jako taką, wśród której żadnego narodowego żywiołu nie śmie braknąć. To nowe koło T. S. L. profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego.

To jest to tło ogólne. Na niem zarysowuje się dość wyraźnie kierunek pracy dla przyszłości naszego społeczeństwa pod względem narodowym niesłychanie ważny, to jest ten kierunek pracy, który organizuje koło T. S. L. im. B. Goldmana.

Koło Goldmanowskie jest jednem z kół T. S. L., a kół tych jest w kraju blisko 300. Jednakże koło Goldmanowskie, formalnie jedno z kół, wyrasta dzisiaj w instytucję prawie równorzędną wyższej instancji Towarzystwa, wybija się pracą i znaczeniem. wybija się na stopień wyższy tej pracy Zakładając czytelnie, staje wobec nich w stosunku niejako takim, jak Zarząd główny wobec kół i reprezentuje ważny kierunek naszej pracy narodowej.

Było może winą Zarządu Głównego T. S. L i całego Towarzystwa jako takiego, że pracy oświatowej wśród ludności polskiej wyznania żydowskiego nie podjęło na równi z innymi kierunkami pracy od początku uprawianej. Jednakże Zarząd główny i Towarzystwo jako takie jest do pewnego stopnia uprawiedliwione z dwojakich względów:— raz dlatego, iż chwycenie się tej roboty i podjęcie się jej skuteczne wydawało się niemożliwe wobec niedostatecznego uświadomienia wszystkich warstw ludowych w kraju; powtóre, że te masy żydowskie, dla których i ze względu na które, miała ta praca być podjęta, w swojem nieuświadomieniu są jeszcze trudniejszym materjałem, aniżeli masy ludności nieżydowskiej i zdawało się, że potrzeba tutaj specyalnie do tego uzdolnionych osób, że przedewszystkiem potrzebaby, by inteligencya polska wyznania żydowskiego sama się odezwała, gdyż było przekonanie, poparte doświadczeniem, że masy tę inteligencyę zrozumieją i łatwiej za jej głosem pójdą.

Błąd, który wskazałem, leży w tem, że stworzono pewnego rodzaju niebezpieczeń-

stwo rozdziału, które mogło wytworzyć niebezpieczeństwo pewnej ekskluzywności pracy, tej pracy, która ekskluzywności nie znosi, która w zasadzie łączy, a nie rozdziela. Jednakże na początek jako punkt wyjścia ten sposób okazał się dotychczas skuteczny i należy go mojem zdaniem i zdaniem Zarządu Głównego w dalszym rozwoju podtrzymać — należy go jednak także przekształcić, rozszerzyć, zreformować, korzystając z tego, co się do dziś zrobiło.

Mieliśmy z jednej strony do walczenia z brakiem kultury wśród ludności chrześcijańskiej w kraju, a z drugiej strony mieliśmy do walczenia z pewnem wiekowem, nietyle tradycyą, ile stosunkami wytworzonem wyodrębnieniem masy żydowskiej od reszty społeczeństwa. I pod tym względem ta robota ma nietylko charakter oświatowy, ale ma równocześnie charakter pod każdym względem, jeśli chodzi o narodową jej stronę i polityczny. My w T. S. L. zastrzegamy się na każdym kroku i czynimy to z głębokiego przekonania, że Towarzystwo jako takie nie może być instytucyą polityczną w tem znaczeniu, że nie może służyć interesom pewnej partyi politycznej. Sądzę, że tego rodzaju stanowisko jest jedną z głównych podstaw dotychczasowego rozwoju i żywotności towarzystwa i ono jedno może zapewnić towarzystwu na dalszą przyszłość rozwój coraz piękniejszy.

Ale to Towarzystwo, któremu nie damy pójść w służbę żadnej partyi politycznej, to Towarzystwo wówczas, jeśli chodzi o działalność w sferze, ścierających się ze sobą prądów narodowych, staje się instytucyą do pewnego stopnia polityczną. W robocie oświatowej wśród ludności wyznania żydowskiego, w robocie, którą uprawiamy pod hasłem Goldmanowskiem, ten charakter polityczny wybija się silniej, aniżeli w każdej innej robocie T. S. L. Boć wiadomo, że chodzi o ukształtowanie duszy mas żydowskich w kraju, o zasadnicze stanowisko: Albo ludność wyznania żydowskiego w interesie swoim i w interesie ogólnym, — jak to się stało w innych krajach, pod względem politycznym szczęśliwszych — zleje się w jeden organizm spoisty z resztą społeczeństwa polskiego, albo też będzie dłań ciągle obcą i wrogą. To pierwsze stanowisko jest zarówno stanowiskiem Polaków nie żydów, jak i Polaków żydów, którzy w robocie Goldmanowskiej biorą czynny udział. Mamy przekonanie, że zarówno całe społeczeństwo polskie jako takie, jak i ludność wyznania żydowskiego w interesie wspólnym i narodu, którego są członkiami, tą drogą, a i nie inną, postępować muszą i dlatego powiedzieć powinniśmy całkiem otwarcie i śmiało, że jako ludzie zszeregowani pod tym sztandartem, my walkę, którą nam wytaczają ze strony ruchu syońskiego, podejmujemy i te walkę stoczyć musimy.

Chodzi o to, czy ta robota wśród ogółu społeczeństwa naszego znajduje silny oddźwięk, taki, któryby mógł wróżyć jej na przyszłość wielką skuteczność. Otóż nie mogę w tej chwili mówić imieniem społeczeństwa całego, bo nie mam do tego mandatu, jednakże mogę się powołać na bardzo znaczną część społeczeństwa, która pracuje, a zatem tę część, która ma prawo i tytuł przemawiania. Ona też całkiem jasno i wyraźnie stanowisko swoje określiła, na ostatniem zjeździe T .S. L. w Jarosławiu ubiegłego roku. W sprawie szerzenia oświaty wśród ludności żydowskiej przyjął Walny Zjazd (jak wiadomo), następującą rezolucję:

„Walny Zjad wyraża przekonanie, że warunkiem pracy oświatowej wśród szerokich warstw ludności żydowskiej, pracy dążącej do uświadomienia im nierozerwalnej, wiekową tradycyą wytworzonej wspólności ze społeczeństwem polskiem i pozyskania ich tem samem dla sprawy narodowej — jest harmonijne działanie wszystkich Polaków, tak chrześcian, jak żydów w kierunku usuwania przeszkód i różnic w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Zjazd wzywa całe społeczeństwo polskie bez różnicy wyznania, by w imię dobrze pojętego interesu narodowego dążyło do wytworzenia tych warunków".

Rezolucya ta wychodzi poza ramy pracy czysto oświatowej, ona mówi ze uświadomienie narodowe ludności żydowskiej w kraju zależy w znacznej części od warunków poza tą pracą leżących, od gremjalnego działania wszystkich Polaków, tak chrześcjan jak i żydów w kierunku usuwania różnic w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Sądzę że taki głos, jaki wydał Zjazd dwustu kilkadziesięciu najpoważniejszych instytucyi oświatowych nie powinien być obojętny, on powinien być dla nas wskazówką, ze za nami jest społeczeństwo, że mamy duże oparcie w społeczeństwie, które nam swego poparcia w naszej dalszej pracy nie odmówi.

Sądzę, że nie potrzebuję wchodzić w szczegóły, że nie potrzebuję wskazywać na ważną bardzo pracę ekonomiczną w kraju, która powinna iść równolegle z pracą oświatową, jak idzie robota ekonomiczna dla podniesienia gospodarczego ludności chrześcijańskiej, równolegle z pracą, która ma na celu uświadomienie jego narodowe. A praca jest tem ważniejszą i pilniejszą, że położenie mas żydowskich jest częstokroć o wiele nędzniejsze i smutniejsze, aniżeli wśród ludności chrześcijańskiej. I myśmy powinni być tego świadomi, by na naszych polach pracy stworzyć podstawę pracy ekonomicznej. (*Oklaski*).

Ale praca oświatowa, choć bezpośrednio tych warunków nie stworzy, ma jednak zdaniem mojem doniosłe znaczenie pod względem ekonomicznym i narodowym. Należy zaś pragnąć i życzyć sobie, ażeby zarówno w Kołach, jak i Zarządach Czytelń Goldmanowskich zjednywać coraz więcej pracowników i nie tylko żydów ale i chrześcijan do tego dopuszczać, (*oklaski*) ażeby runęły te chińskie mury, które dzielą nas w życiu towarzyskiem i odrzucają nas jednych od drugich, aby w ten sposób praca nasza mogła iść skutecznie w głąb, gdzie dotrzeć powinna. Powiedział poeta którego imię i nazwisko złączyło się z pierwszemi chwilami istnienia Towarzystwa, że praca nasza oświatowa jest walką, ale taką walką, która nie wybu-

---

A. KALLAS.

On i oni wszyscy.

24 Powieść.

CZĘŚĆ DRUGA.

Księżyc kładzie srebrne blaski na ich twarze i oni rozmawiają wtedy stłumionym głosem, jak mówić się zwykło w kościele. Po długim, znojnym dniu pracy mają chwilę wypoczynku.

Ci ludzie kochają go. I oni mają prawo żądać od niego miłości.

A Resia...

To dziwne, że zawsze jeszcze waha się w nim myśl i czucie, ilekroć o niej pomyśli.

Tyle starań dla niego poniosła....

A jeśli ona go kocha?....

Rosner mówił z nim wczoraj o niej w taki sposób, jakby go chciał wybadać i doprowadzić do jakiego wyznania.

— Moja szwagierka — mówił Rosner — na pewno zostanie starą panną. Zrobiła się z niej senzatka; gada, jak feministka na mityngu. A mężczyźni nie cierpią u kobiety takiego apodyktycznego tonu. Lękam się, że straci wdzięk kobiecy i coraz bardziej upodobni się do owych karykatur prowincyonalnych feministek. Sprowadziłem swatów, ale ona odprawiła ich i wręcz mi oświadczyła, że: albo zostanie żoną tego, kogo kocha, albo wcale zamąż nie wyjdzie.

A teraz przypomina sobie Leon, że Rosnerowa uśmiechała się znacząco, patrząc na niego, gdy oboje z Resią wracali onegdaj z ochronki, przez Rosnera we wsi założonej.

— Jakże wam poszła wspólna wasza praca? — spytała.

Często też (niewiadomo czy przypadkowo, czy też z rozmysłu) łączyła w rozmowie ich imiona.

....Marzyłem o takiem cichem, błogosławionem życiu; — myśli teraz Leon — i o żonie marzyłem, o towarzyszce życia, cichej i dobrej. Zdawało mi się, że Resia, to właśnie ta wymarzona dla mnie...

..Przypominam sobie dzisiejszą rozmowę z Resią tam w ogrodzie, pod gruszą. Czemu po tej rozmowie jakby się zamknęły między nami jakieś drzwi, i ona gdzieś bardzo daleko oddaliła się odemnie....

Czemu już mi nie wystarczają te rozmowy z Rosnerem i jego żoną? Patrzę na ich żmudną, ciężką pracę, ale sam nie przyłożę do niej ręki; jestem ciągle gościem tylko w tym domu, a ten dom przecie moim jest domem...

Lecz, że oni mają tu teraz wszystkie prawa gospodarzy, a w rezultacie jest tylko gościem, więc zmienić tego stanu rzeczy niepodobna.

Jakże to wszystko inaczej się stało, niż o tem wszystkiem marzył! I czy zawsze taki zachodzi stosunek między marzeniem, a rzeczywistością? zapytuje znowu Leon.

Tu zbudził się w nim przygłuszony ból przypomniał mu się list, właśnie otrzymany i jęk stłumiony wybiegł mu na usta: zabolał go w piersiach krzyk niewykrzyczany.

....Trzeba to samemu przeboleć... Z samym sobą trzeba to załatwić — powtarza w głębi duszy raz w raz.

Zeszedł z gościńca na drożynę polną, która prowadziła nad rzekę.

Owionął go tu od razu miły chłód; w powietrzu uczuł silną woń macierzanki i mięty. Spojrzał i zdumiony przystanął.

Od głazów kamieni nadbrzeżnych, co zwaliły się ogromne i potworne, niby ruiny jakiejś olbrzymiej budowli, od rzeki, od lasu za rzeką, szła ku niemu dobrotliwa pani, której na imię ukojenie.

Padł na ziemię i zapatrzył się na nurt rzeki. Bulgotały fale, przewalając się po wystających głazach, którymi zawalone było koryto: miejscami głazy spiętrzyły się, tworzyły prześliczne wodospady. Wyglądało tu trochę dziko, i na rzece a trochę smętnie. Na kamieńcu, tu i ówdzie wznosiły się faliste grzbiety pastwisk, a jednostajną, zieloną tę płachtę ziemi urozmaicały gęsto w kupie rosnące leszczyny, to grusza dzika, to świerczek ledwie dźwigający się na kruchych jeszcze gałązkach. Zaś, drzemiący tam za rzeką, las zdawał się być u-

cha, jest to walka, która obliczona jest na daleką metę, której cele daleko w przyszłość idą, a skutki jej dopiero w przyszłości objawić i osiągnąć się dadzą. Ona nie idzie porywem chwili, ale porywem codziennym, ona nie od święta, lecz od dnia powszednego jest walką. Pokolenia całe muszą odrabiać to, co wieki całe, co całe szeregi pokoleń zaniedbały. Należy poprawić i usunąć niejeden błąd i utworzyć nowe drogi. Jednakże byłoby nie dobrze, abyśmy sobie powiedzieli, że to jest walka tak trudna, iż dopiero kiedyś we wnukach i prawnukach ujawni swe skutki. Praca bowiem dotychczasowa, a pięć lat zaledwie ma koło Goldmanowskie za sobą, już dzisiaj ślady za sobą zostawia i to ślady znaczne. Ona już dzisiaj bywa bardzo często skuteczną. Trudne to są początki, jednakże bardzo doniosłe.

Bądźmy przekonani i przeświadczeni, że nietylko są zasłużeni ci, którzy budowlę wykończą, ale nie mniejsza zasługa jest i tych, którzy pierwszy krok robią, którzy pierwsze podwaliny układają. My jesteśmy w charakterze tych, którzy pierwszą robotę prowadzą i pragną, aby koła Goldmanowskie były tym pierwszym pionierem. Pragnąłbym aby Czytelnie przekształcając się, jeżeli zachodzą ku temu warunki, w osobne Koła, mogły być ogniskiem pracy oświatowej i narodowej w danych okręgach oświatowych i aby Zjazdy delegatów. stały się trwałą instytucją, która ma służyć do tego, aby kierownicy kół poszczególnych, zjeżdzając się, mogli komunikować sobie własne doświadczenia, zastanowić się nad doborem najlepszych środków, aby praca, która dziś idzie wąskiem korytem, rozlewała się jak najszerzej i aby mogła użyźnić glebę naszego życia narodowego. (*Długotrwałe brawa i oklaski*).

Zjazd oświatowy.

Lwów, 10. czerwca.

W sali ratuszowej odbył się w bardzo licznym komplecie I. Zjazd delegatów czytelń Koła T. S. L. im. B. Goldmana. Reprezentowane były prócz delegatów miejscowych następujące miejscowości: Lwów, Kraków, Kołomyja, Stanisławów, Brody, Zaleszczyki, Żółkiew, Tarnopol, Obertyn, Horodenka, Mosty wielkie, Leżajsk. Poza delegatami brało udział wielu członków lwowskiej Czytelni oraz mężowie zaufania z tych miejscowości, w których w najkrótszym czasie Czytelnie powstać mają.

Powitanie Zjazdu.

W zastępstwie przewodniczącego zagaił zjazd prof. uniw. dr. Adolf Beck, witając uczestników i życząc pierwszemu zjazdowi pomyślnych w skutki obrad. Przewodniczącym Zjazdu wybrano p. Wilhelma Grünesa (Kołomyja), na sekretarzy powołano pp. Eleazara Byka, dr. Feliksa Jurowicza i Bernarda Pordesa (Lwów). Zjazd powitali imieniem lwowskiego Związku T. S. L. poseł dr. Adam, imieniem żółkiewskiego Związku T. S. L. dr. Opieński, imieniem kołomyjskiego Koła T. S. L. p. Berlas.

Posiedzenie przedpołudniowe.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego umieszczono referat posła dr. Adama na temat: Stanowisko Koła Goldmanowskiego w ogólnej pracy T. S. L.

Referat ten podajemy w całości na innem miejscu.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła, zabrał głos p. Grünes (Kołomyja). Podniósł, że wśród trudnych warunkach podjęto na nowo pracę obywatelską, już przedtem prowadzoną, która doznała przerwy.

Sprawa ta musiała przyjść na nowo na etap, gdyż jest słuszną, przeto szeregi jej zwolenników znacznie się zwiększyły. A mają oni wiele do wykonania, zwłaszcza na polu ekonomicznem, na którem spotkać się muszą z żywą pomocą całego społeczeństwa. Kwestya ta była przedmiotem dyskusyi jeszcze na sejmie czteroletnim. W r. 1790 wybrano komisyę dla zbadania położenia ekonomicznego żydów i zastanowienia się nad odpowiedniemi w tym kierunku reformami. O prawa żydów upomniał się Butrymowicz, żądając, by ta komisya w najkrótszym czasie sprawę przed sejmem złożyła. Poparł go Jezierski, wnosząc na stworzenie dla żydów warunków, wśród jakich mogliby się stać pożytecznymi obywatelami. Czacki zaproponował udzielanie nagród dla żydów-robotników uprawiających dzielnie, rolę oraz by beneficia rzemieślników chrześcijan dostały się i żydom w udziele.

P. Feldstein zwrócił uwagę na szczególny moment, charakteryzujący zebrania żydowskie t. j. moment ekonomiczny. Samą oświatą nie można zdobyć miejsca przy stole nie dla wszystkich nakrytym, zwłaszcza gdy pauperyzm postępuje w przyśpieszonem tempie. Pomocy od kraju powinien żądać, kto czuje się prawdziwym jego synem. Aby to przeświadczenie nastąpiło, należy naprawić grzechy wieków, przez które z urządzeń państwowych stali żydzi poza narodem, ale jedna generacya nie zdoła tego dokonać. Praca w tym duchu już dawniej się rozpoczęła. Pierwsze przebłyski emancypacyi żydów datują się od chwili konstytucyi majowej, a emancypacya nie szła równolegle z oświatą, od której stali bardzo z daleka. Podczas gdy w innych krajach przez oświatę (ruch mendelsonowski) uzyskali żydzi równouprawnienie, w Polsce poszło ono samorzutnie, dlatego odrazu znalazł się typ Berka Joselowicza; odruchowo potworzyły się pułki żydowskie, kiedy do służby wojskowej stawały tylko warstwy uprzywilejowane. Stąd też instynktowo czują masy żydowskie, przywiązanie do ziemi polskiej. Ale do przeświadczenia przynależności do narodu prowadzi tylko oświata, a to przedświadczenie jest tytułem do żądania od społeczeństwa równych praw we wszelkim kierunku

---

roczyskiem, w którem odbywają się tajemne obrzędy i gusła.

....Wszystko mija i wszystko trwa po to, aby umierało i nastąpiła przemiana — duma Leon.

....„I wszystko marność“...

Tu Leon przypomina sobie pewien fakt. Oto badania najnowsze miały rzekomo dowieść, że powstanie Ksiąg Ecclesiasty przypada na okres panowania jednego z tetrarchów za niewoli rzymskiej. Atoli wiara broni się uporczywie przed zniszczeniem jej świętych ołtarzy i król Salomon trwać będzie w opowieściach ludu jako poeta i kaznodzieja.

....Bohaterze mój wielki; — duma Leon — Czym ja cię pojął i zrozumiał i zbliżył do ludu?... Ażalim godny był stanąć u świętych ołtarzy poezyi i prorokować ludowi? Czyliż Wybranym z tysiąca innych i spełnić się ma, iże mam powstać i czynić?..

...Oto na mojej głowie w chwili ekstatycznego podniesienia, spoczęła ręka błogosławiąca mi na drogę życia...

....Ażali stanie się, iż promieniować zacznie dusza moja, a promienie te przenikną do piersi tysiąca ludzi, milionów ludzi, i stanie się tak, że wzniesie się ich myśl i uczucie ku szczytom, że wrócić już nie zechcą w niziny, ale pójdą za mną, choć w trudzie, ale pójdą, choć w męce, pójdą coraz dalej i wyżej ku Doskonałości, której nie masz kresu...

....Wszakże forma, stworzona w poezyi w chwili największego napięcia duchowego, w ekstazie najwznioślejszych uczuć, wszakże taka forma może być życiu narzucona... i zwyciężyć?

...Ażali dane mi będzie kiedyś, choćby po krwawej męce, wydobyć z krwi i z ducha ów cud, który już był bliski: zbratanie ludów z ludami?...

...Tu w nizinach wrze walka, i trudzą się ludzie w trosce i mizeryi dnia powszedniego. Nie mogę z nimi pozostać.

..Ażali to grzech, że odchodzę?

...Wszakże idę na trud, na mękę; a idę samotny dla odkupienia win swoich i cudzych.....

Stłumionem łkaniem podniosła się pierś Leona; oczy pełne łez, bólu i pytań niezliczonych utkwił w dali, jakby tamta przestrzeń ruchomą była ścianą i za chwilę zjawić się miał duch wszechświata by dać odpowiedź.

Zdało się też nagle Leonowi, że ta przestrzeń zbliża się, że coś niewidzialnego obejmuje go w krąg i owija, nacierając coraz bliżej.

Zerwał się z miejsca i rozglądnął wokoło. I w tedy natknął się spojrzeniem o szeroko rozwarte niebieskie źrenice chłopskiego dziecka. Nieopodal zaś, stał w siermiędze i boso stary chłop, wyschły, przygarbiony; niegdyś, za młodych lat, musiał być olbrzymiego wzrostu. Około prawej dłoni chłop miał owinięty konopiany powróz, i sznur ten gruby, długi, przecinał powietrzną przestrzeń od miejsca, na którem stał, aż poza krzaki leszczyny. Po chwili dopiero Leon zauważył, że tam za krzakami pasą się trzy krowy.

— Niech będzie pochwalony!

Leon odpowiedział cicho.

— Na wieki wieków!

Wiedział już, że Rosner, jego żona i Resia nieinaczej odpowiadają na pozdrowienia chłopów.

— Panu się cnie samemu — zagadnął go chłop po chwili. — Ano... jużci... na wsi miastowemu panu niewesoło — prawił dalej zadowolony z okazyi, że jest przemówić do kogo. — Przyjadą na wieś, nudzą się, to im później miasto lepsi smakuje.

Zdawało się Leonowi, że już to gdzieś kiedyś słyszał; i byłby odszedł stąd, gdyby go nie zastanowiło wejrzenie dziecka, które wciąż jeszcze szeroko rozwarte niebieskie źrenice wpatrzone miało w niego z tym wyrazem, z jakim tylko dzieci patrzeć umieją: natarczywie, ciekawie, a tak prosto z duszy, która jeszcze obłudy nie zna.

— Czyje to dziecko? — spytał.

Dok. nast.

tak politycznym i społecznym, jak towarzyskim i ekonomicznym. Waśń, nienawiść, stawanie poza społeczeństwem, wracanie do czasów praw wyjątkowych stanowi dla żydów poważne niebezpieczeństwo, przed którem ich chronić jest zadaniem naszej pracy. Ma ona swą tradycyę. Mija lat 28, gdy rozpoczęło ją tow. Agudas Achim za inicyatywą b. p. Zuckra, Goldmana i Piepesa; ze strony społeczeństwa chrześcijańskiego stanął do niej szczerze jeden człowiek: Henryk Rewakowicz. Reszta z jej kierunkiem raczej kokietowała, niż sympatyzowała, tak samo, jak gros ludu żydowskiego. Byliśmy podówczas odosobnieni tak w społeczeństwie chrześcijańskiem, jak i żydowskiem, a rezultaty naszych usiłowań były małe. Ale czasy się zmieniły. Z powstaniem T. S. L. nastąpiło zrozumienie i pogłębienie hasła pracy wśród wszystkich warstw narodu, dziś przeto liczymy tysiące gorących zwolenników wśród społeczeństwa. To nam dodaje otuchy i napełnia radością, że wysiłki nie były daremne. Wierzymy w zwycięstwo naszych haseł w Polsce demokratycznej, nie znającej różnicy stanów i wyznań. Przeświadczeni jesteśmy, że pracujemy równocześnie dla dobra całego narodu i dobra żydów, dlatego praca nasza będzie miała i musi mieć powodzenie.

Referat o organizacyi pracy wygłosił p. dr. Kohl. Zaznaczył, że jednostką organizacyjnie silną i samodzielną jest Czytelnia, jako środowisko oświaty ludowej, która musi pójść w kierunku narodowym, gdyż jest wyrazem myśli pragnień i ideałów, charakteryzujących naród. Od oświaty odróżnić należy cywilizacyę, będącą własnością całej ludzkości. Czytelnia zatem powinna mieć charakter wybitnie narodowy. Spełniając zadanie pedagogiczno-społeczne jest miarą naszego stanu posiadania politycznego, funkcyonuje i rozwija się tam, gdzie dostateczną znajdzie ilość zwolenników naszej idei, a natrafia na przeszkody ze strony żywiołów antipolskich, gdyż dla idei narodopolskiej zjednywa setki dusz. Jako ognisko życia towarzyskiego przyczynia się Czytelnia nie mało do zatarcia różnic wyznaniowych.

P. Gottlieb referował sprawę organizacyi czytelń. Należy wzbudzić zainteresowanie się ludności czytelnią i zastosować ją do mil eu.

Sprawę wypożyczalni książek referował p. Lakser. Podniósł znaczenie należytego zaopatrzenia wypożyczalni w doborowe książki, których treść ze względu na specyficzną wrażliwość żydowską nie powinna być nieprzychylną dla żydów. Należy też uważać na poprawność języka i estetyczną stronę wydawnictwa. Ważną rolę odgrywa kierownik, który, stykając się z czytelnikami, ma możność wpływania na nich. W końcu przedstawił technikę wypożyczania.

P. Stand referował organizacyę skarbowości. Racyonalne prowadzenie kasy wpływa dodatnio na byt czytelni, energiczne staranie się o fundusze jest poniekąd środkiem agitacyjnym.

Nad referatami rozwiązała się dłuższa dyskusya. P. dr. Opieński (Żółkiew) sądzi, że należy pracę ideową połączyć z realną. Prócz oświaty należy masom dać coś praktycznego, należy je ekonomicznie wzmocnić i odpowiednie ku temu środki znaleść. Prof. Mandel (Lwów) kładzie nacisk na współdziałanie na polu ekonomicznem całego społeczeństwa polskiego, na stworzenie instytucyi ekonomicznych między wyznaniowych, któreby zapobiegły tworzeniu się wyznaniowych instytucyi ekonomicznych wzajem się zwalczających. P. Pordes (Lwów) wskazał na współdziałanie Kół T. S. L. z czytelniami goldmanowskiemi i ich pracy na zewnątrz.

Po przemówieniach pp. Moslera (Horodenka), Byka (Lwów) i Ginsberga (Zaleszczyki) przyjęto następującą rezolucyę:

„Uznając pierwszorzędną doniosłość pracy czytelnicznej w działalności T. S. L. im. B Goldmana ze względu na formę jednoczącą różne kierunki pracy oświatowej, jaką jest czytelnia — I. Zjazd czytelni Koła T. S. L. im B. Goldmana wzywa swych uczestników oraz lwowskie macierzyste Koło do jak najgorliwszego popierania akcyi czytelnianej w różnych częściach kraju przez wzorową organizacyę czytelń istniejących, a zakładanie na trwałych podstawach czytelń nowych".

Wreferacie na temat: Pogadanki i wykłady popularne podniósł p. Zimmels ich niezmienną ważność i wpływ, jaki wywierać mogą na masy, z któremi przedewszystkiem należy się zetknąć i je poznać. Odczytami należy uświadamiać tak ludność chrześcijańską i wśród niej zwalczać antysemityzm, jak i ludność żydowską i wśród niej zwalczać separatyzm, choćby środkiem do tego celu wiodącym był żargon lub język hebrejski.

W ciągu dyskusyi podniósł p Feldstein, że sprawa poruszona przez referenta nie jest nową, gdyż na niej polega cała akcya. Asymilacyi inaczej rozumieć nie należy jak przyjęcia kultury i ideałów narodowo-polskich, a nie jako zlania się żydów bez ideałów, gdyż wiara żydowska jest i zawsze pozostanie (*Oklaski*). Środkiem do celu wiodącym jest uświadamianie obu społeczeństw, usuwanie obustronnej nienawiści. Propagujemy miłość: równouprawnienie, a nie nienawiść i wyłączanie (*oklaski*). Społeczeństwo nie jest jednolite, po obu stronach znajdują się żywioły antispołeczne i antinarodowe. Nasz syonizm większy wśród nas i dla nas; żydzi z zachodu uprawiają syonizm nie dla siebie, ale także dla nas, u nich to syonizm na eksport. Eksport zachodnich krajów ani nam ani krajowi nigdy nic dobrego nie przyniósł. Ruch syoński wyszedł z fazy utopii i stał się u nas realnym w kierunku negatywnym, niebezpiecznym dla polskości jako sojusznik żywiołów antypolskich. Postęp w kierunku równouprawnienia zaznacza się zwolna, zatem praca nasza nie pozostała bez rezultatów. Przyspieszenie tego postępu zależy od naszego życia publicznego i prywatnego. Nasze życie jest najlepszym środkiem agitacyjnym. Trudność w pozyskaniu mas żydowskich nie usuniemy żargonem Sukces pism syońskich nie leży w żargonie, ale i w ich tonie namiętnym, w którym prawdy wyrażać nie można. Kłamstwem, i obłudą nie dochodzi się do celu, a nasz cel jest prawdziwy i szlachetny. Stronnictwa radykalne mają łatwiejsze od nas pole, na ich lep szybcej idą masy, które pragną być łatwowierne, gdyż ta ułuda chwilowo ich wzmacnia. Tem do nich trafiają, ale nie żargon daje masy w ich ręce. Z tego względu mowca sprzeciwia się wydawaniu pisma żargonowego.

P. dr. Orliński (Tarnopol) wskazuje na niebezpieczeństwo szerżenia przez pisma żargonu, którego później wyrugować nie będzie można, z uwagi, że niektórzy chcą go uważać jako język narodowy.

P. Dr. Opieński nie podziela zapatrywań poprzednich mowców. Uważa pismo żargonowe za czasowe *malum necessarium* które i postępem oświaty polskiej wśród mas żydowskich bałamuconych prasą syońską będzie mogło być usunięte.

Na tem dyskusyę przerwano.

Posiedzenie popołudniowe.

Obrady popołudniowe toczyły się pod przewodnictwem pp. Feldsteina i Grünesa. W dalszym ciągu dyskusyi zabierali głos pp. Wałtuch (Żółkiew) i dr. Opieński, oświadczając się za pismem żargonowem, zaś pp. dr. Schenker, Feldstein, Mandel, i dr. Załęcki oświadczyli się przeciw mimowolnemu propagowaniu żargonu. Wreszcie przyjęto rezolucyę delegatów żółkiewskich:

„Poleca się Kołu T. S. L. im. B. Goldmana, aby w uznaniu potrzeby wydawania pisma żargonowego dla krzewienia polskiego ducha narodowego wśród żydów, poczyniło starania około rozpoczęcia takiego wydawnictwa".

Nastąpił referat o uczelniach pp. Fertiga (Żółkiew) i dr. Załęckiego. Referat określa zadania uczelni, środki utrzymania, zakres działania, program nauki, urządzenie, obowiązki kierownictwa, warunki powstania i rozwoju. W dyskusyi uchwalono uznanie i podziękowanie dr. Załęckiemu, jako inicyatorowi i założycielowi pierwszej w kraju uczelni, poczem uchwalono postawione przez niego rezolucye:

Zjazd delegatów Czytelni Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana wyraża przekonanie:

a) że zadaniem każdej uczelni T. S. L. powinno być spełniane wobec ubogich uczniów naprawdę zdolnych i rzeczywiście pilnych tej funkcyi, którą w normalnych warunkach spełnia wobec dzieci swoich polski dom inteligentny, dbający o młode pokolenia.

b) że uczelnie dotychczas założone, liczące co najwyżej po 25 uczniów należy uważać za początkową część składową uczelni jednych, w którychby mogło pomieścić 60, 80 lub nawet 100 uczniów podzielonych na grupy po 20 lub 25 uczniów, a umieszczonych w 3, 4 lub 5 odpowiednich salach pod dozorem podprefektów podlegających jednemu stale urzędującemu prefektowi odpowiedzialnemu za cały zakład

c) że w miejscowościach, w których uczelnia jest potrzebna a fundusze instytucyi T. T. L. nie wystarczają na założenie i utrzymanie uczelni, powinien Wydział Czytelni goldmanowskiej dać inicyatywę do założenia Towarzystwa Uczelnianego, do którego jednak mogliby należeć jedynie członkowie T. S. L. lub osoby, skąd ind̨ znane ze swoich przekonań narodowo-polskich.

d) że uczelnie T. S. L. powinny być zupełnie bezpłatne (tam, gdzie warunki na to pozwalają).

e) że uczelnie dla uczniów szkół wydziałowych są w tej samej mierze pożądane, co dla uczniów szkół średnich.

Uchwalono też rezolucyę p. Fertyga:

Zjazd wzywa zarządy czytelń tych miejscowości, w których istnieją szkoły średnie lub wydziałowe do zakładania uczelni dla młodzieży.

O kursach dla analfabetów referowali pp. Aschkenazy (Brody) i prof. Mandel. Postawione rezolucye przyjęto w następującem brzmieniu:

I. zjazd, uznając doniosłość kursów dla analfabetów, wzywa Zarządy Czytelń im. Goldmana do jak najszybszego zakładania kursów dla anlfabetów.

II. Zjazd uznaje potrzebę wydania osobnego podręcznika dla kursów analfabetów dla żydów i oddaje tę sprawę do rozpatrzenia Kołu T. S. L. im. Goldmana.

Referat o pracy wśród kobiet wygłosiła pani Grünhautowa. W dyskusyi zabierali głos pp. Feldstein i Pordes, sprzeciwiając się wnioskowi referentki w sprawie zakładania odrębnych czytelń dla kobiet. Po przemówieniu dr. Opieńskiego utrzymał się zmodyfikowany wniosek referentki:

„Zjazd uchwala zakładanie czytelń dla kobiet, gdzie warunki na to pozwalają".

Po referacie p. Berlasa o pracy nad dziatwą i młodzieżą uchwalono po krótkiej dyskusyi rezolucyę:

Zjazd delegatów Czytelń T. S. L. im. Bernarda Goldmana uznając ważność i aktualnośc pracy oświatowej i narodowej wśród dziatwy młodzieży szkolnej oraz rzemieślniczej poleca Czytelniom zajęcie się dziatwą i młodzieżą przez urządzanie zebrań mających na celu oddziaływanie nań w duchu idei przyświecającej pracy naszej.

Nastąpiły sprawozdania z ruchu w poszczególnych miejscowościach. Składali je pp. prof. Silberman (Kraków), dr. Opieński (Żółkiew i Mosty wielkie), Dr. Orliński (Tarnopol), Berlas (Kołomyja), Ginsberg Zaleszczyki), Mosler (Horodenka), Sperber (Stanisławów), Aschkenazy (Brody), Hierom (Obertyn) i Byk (Lwów). Informacye delegatów przyjęto po dyskusyi do wiadomości.

W końcu przyjęto następujące wnioski: Dr. Jana Opieńskiego:

„Zjazd uważa za rzecz potrzebną dla podniesienia rozwoju Czytelń goldmanowskich — obmyślenie środków ekonomicznych dla karności członków Czytelń jak zakładanie przy Czytelniach kas pożyczkowych, spółek przemysłowych i rękodzielniczycb, ochrony podatników i t. p. i przekazują te sprawy Kołu Goldmana we Lwowie.

Prof. Orlińskiego:

„II. Zjazd wzywa Koła im. B. Goldmana ażeby za pomocą publikacyi popularno-naukowych starało się uprzystępnić szerokim warstwom ludności żydowskiej teoretyczne i historyczne podstawy naszego ruchu.

Poleca się Kołu, aby się zastanowiło nad zakładaniem szkół handlowych niższego typu, nie wymagających gruntowniejszego przygotowania a to ze względu na to, że szkoły takie mają przynieść uczniom pożytek, czyniąc ich zdolniejszymi do zarobkowania, oraz rugować język niemiecki w kołach pomocników handlowych.

P. Aschkenazego:

„Ze względu na przypadającą w roku bieżącym setną rocznicę bohaterskiej śmierci pułkownika Berka Joselowicza uchwalił Zjazd delegatów Czytelń im. Bernada Goldmana

1) z uwagi na to, że obchody ku czci bohaterów przyczyniają się niepomiernie do podniesienia uczuć patryotycznych u ludności: poleca się Zarządom Czytelń urządzenie w bierzącym roku uroczystych obchodów ku czci Berka Joselewicza,

2) uprosić Zarząd Koła, by najbliższą założyć się mającą Czytelnię nazwał Czytelnię im. Berka Joselowicza".

P. Byka:

„Poleca się Kołu, by przynajmniej raz do roku zwoływało Zjazd oświatowy".

Zamykając Zjazd, wyraził p. Feldstein radość z powodu licznego udziału i poważnych, rzeczowych obrad, które dodają otuchy do dalszej pracy i budzą nadzieję że wydadzą pożądane owoce, które widoczne będą na drugim jeszcze liczniejszym zjeździe.

Wieczornica.

W przerwie południowej odbył się wspólny obiad, wieczorem zaś wieczornica w sali Czytelni im. B. Goldmana. Amatorowie odegrali scenę z życia studenckiego B. Gorczyńskiego p. t. „Inteligent" oraz farsę Feldmana „O. S. S." Następnie podejmował zarząd Czytelni przybyłych gości. Przy stole toastowali pp: prof. Dr. Beck, insp. Grünes, dr. Opieński, Feldstein, prof. Mandel, dr. Kohl, Zimmels, Byk, Jabłoński i Kolischer. Późno w nocy opuścili goście Czytelnię.

Z tygodnia.

Związek rumuńskich żydów w Ameryce.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Nowym-Yorku założenie Związku rumuńskich żydów w Ameryce. Prezesem honorowym tego związku wybrano rektora żydowskiego seminaryum teologicznego w Nowym-Yorku prof. Dra Salamona Schechtera, który w dłuższem przemówieniu wskazał potrzebę organizacyi instycyj filantropijnych dla żydów rumuńskich w Ameryce, których głównym celem byłoby wspieranie rumuńskich emigrantów. Głównem zadaniem nowozałożonego związku byłoby tedy założenie domu dla starców żydów rumuńskich. W skład prezydyum weszli p. Maks Rubin i Louis Diamand.

Kongres żydowskich kolonistów z Argentyny.

Dzienniki hiszpańskie z Buenos Aires publikują wydaną przed niedawnym czasem imieniem żydowskich kolonistów odezwę w celu zwołania ogólnego kongresu żydowskich kolonistów. Termin kongresu zostanie dopiero oznaczony. Odezwa powyższa omawia między innemi stosunek 18-letniej działalności, od której tak rozrost jak też upadek kolonistów były wyłącznie zależne. Wobec tyloletniego doświadczenia i poznania dokładnych stosunków byłby zatem najwyższy czas by zapewnić stałą egzystencyę żydowskim kolonistom. Celem naradzenia się nad temi ważnemi sprawami dotyczącemi kwestyi życiowej, zostanie zwołany kongres na którym każda kolonia będzie reprezentowaną przez pięciu delegatów. Dalej nie wątpią inicyatorzy tego kongresu, że członkowie Zarządu „Ici", którym ważność kwestyi podniesionych na tym kongresie a mogących stać się niemało pożytecznemi powinna stać przed oczyma; wyszlą również i swoich delegatów a to tembardziej ze względu na to, że przedmiotem obrad kongresu ma być kwestya spłaty długów ciążących na kolonistach odrazu i uzyskania w ten sposób przez tychże samodzielności czemu jednak dotychczas „Ica" się sprzeciwia żądając spłaty długu w dwudziestu rocznych ratach.

Duma państwowa i ograniczenia żydów w Rosyi.

(Oryginalna korespondencya *„Jedności"*)

Petersburg

Jakkolwiek pesymistycznie zapatrywalibyśmy się na „konstytucyjność" Dumy petersburskiej III. powołania, jednakże nie możemy samego jej istnienia nie uważać za dodatnie zjawisko zmienionych warunków politycznych państwa rosyjskiego. Centrum parlamentarne, to jest liczebnie najsilniejsza frakcya „październikowców", pozostawia wprawdzie wiele do życzenia pod względem inicyatywy prawodawczej dążącej do urzeczywistnienia swobód zawartych w manifeście konstytucyjnym, na którym partya ta właśnie się opiera; ale zdarza się nie raz, że w toku dyskusyi jeden albo drugi październikowiec powiada rządowi *verba veritatis*, jakich poza Dumą nie usłyszelibyśmy nigdy w kraju, gdzie wymiar sprawiedliwości „sposobem administracyjnym" jest jeszcze na porządku dziennym — mimo konstytucyi...

Ostatnio, podczas rozpraw nad projektem nadania staroobrzędowcom prawa swobodnego propagowania swych dogmatów religijnych, p. Guczków przywódca partyi 30 października, wygłosił dłuższą mową, broniącą powyższego projektu, przytem zaś traktując rzecz z punktu widzenia zasadniczego, dotknął także kwestyi stosunku rządu, t. j. administracyi, do „obcych" wyznań wogóle. „Obecni" bowiem są w Rosyi według nomenklatury urzędniczej — wszystkie wyznania nieprawosławne; aczkolwiek zaś kwietniowy manifest o tolerancyi religijnej zrównał... teoretycznie wszystkie gminy wyznaniowe z cerkwią prawosławną, dotychczas de facto i de jure panującą, biurokracya wszelako stara się usilnie i swobodę sumienia wciągnąć do zaczarowanego koła reakcyi i represyi, lubo tolerancya religijna z ruchem wolnościowym i ze znienawidzoną polityką wogóle nie wiele ma wspólnego.

Inkwizycyjna ta gorliwość, zrozumiała jeszcze jako tako u duchownych kościoła państwowego, byłaby też zagadkowa dla większości niewtajemniczonej w właściwe tradycye i.... zwyczaje „istotno ruskich" ludzi, gdyby poseł Guczkow w wspomnianej wyżej mowie nie odkrył najtajniejszej sprężyny wsteczności czynowniczej w dziedzinie swobody wyznaniowej. Znamienny ów ustęp z mowy leadera październikowców brzmi jak następuje:

„Bojaźliwość i podejrzliwość władzy w stosunku do staroobrzędowców tłomaczę tem, że w ciągu lat 250-ciu staroobrzędowcy i żydzi stanowili najbogatsze źródło zbogacenia się, objekt wyzysku dla niższej, średniej i wyższej administracyi. Pomówcie ze staroobrzędowcami (którzy do tej pory „cieszyli" się ograniczeniami prawnemi na równi z żydami. (Przyp. Red.), a powiedzą wam, kogo utrzymywali. Nietylko isprawnicy, lecz i gubernatorowie, a nawet generał - gubernatorowie żyli na utrzymaniu staroobrzędowców"... (i żydów. Przyp. Red.)

Hinc illae lacrimae!.., stąd to uporczywe wzdryganie się biurokracyi przeciw najmniejszemu bodaj rozluźnieniu pęt krępujących ograniczeń antyżydowskich, jakkolwiek ich szkodliwość dla całego państwa uznana została przez najlepszych synów Rosyi. Jedno „prawo żitelstwa" żydzi opłacają rocznie milionami a haracz ten ciąży oczywiście na kieszeni najmniej majętnych warstw żydowskich, gdyż bogatsi żydzi stosunkowo łatwo zdobywają osobliwe to „prawo" drogą legalną, aczkolwiek także kosztowną (stopniem akademickim, wygórowanymi podatkami handlowymi lub przemysłowymi i t. p.)..

Do jakich ohydnych konsekwencyi doprowadzają prawa wyjątkowe względem żydów (w XX. wieku — w państwie praworządnem i... konstytucyjnem!), pokazuje „kwestya" miejscowości kąpielowych na Kaukazie, leżących poza „sferą osiadłości". Żydzi poczytywani są poprostu za „objekt wyzysku" — jak się wyraził niemiłosiernie otwarcie poseł Guczkow — bez uwzględnienia w nich — człowieczeństwa, zupełnie na sposób feudałów średniowiecznych, którzy powierzonych ich „opiece" żydów traktowali jako... gąbki: dawali im dojść do pewnej majętności, aby w razie potrzeby módz wycisnąć z nich porcyę złota... Otóż chorym żydom, pragnącym leczyć się u wód kaukaskich, dotychczas ministeryum spraw wewnętrznych udzielało drogą łaski pozwolenia na kilkotygodniowy pobyt w owych miejscowościach; w tym roku zaś ministeryum (jak złośliwi utrzymują — wskutek polecenia „Związku narodu rosyjskiego") odmówiło prośbie chorych żydów. Odpowiedzią ironiczną na tę odmowę miał być projekt do prawa, wniesiony do Dumy przez kadetów, tej treści, iż chorym żydom wolno się leczyć u wód kaukaskich,.. Lecz niebawem po odmownem rozporządzeniu ministeryum spr. wewn. pozwolono Najwyżej żydom, potrzebującym kuracyi w uzdrowiskach kaukaskich, przebywać tamże przez letnie miesiące. Zkądże ta nagła zmiana ? Otóż właściciele domów, restauracyi i t. d. owych miejscowości podali prośbę odnośną na Najwyższe Imię wskazując na to, że niebytność kura-

cyuszów żydów naraża ich na stratę dwóch milionów rubli!...

Czy to nie śliczny obrazek kultury „europejskiej“? Czy nie budujący przykład równości i braterstwa — owych podniosłych ideałów, do których ludzkość dąży drogą postępującej niby wciąż cywilizacyi?...

B. E.

Przegląd prasy.

Chrześcijańsko-socyalny minister handlu, dr. Weisskirchner, projektuje zmianę ustawy o domokrążcach. O ile ta zmiana korzystną jest dla żydów, wnioskować można choćby z tego, że wysuwa ją członek partyi antysemickiej. *Neue N. Zeitung* pisze o tem następująco:

„W r. 1894 pragnał rząd wprowadzić zakaz handlu domokrążnego tylko w stolicach krajów i w miastach o więcej niż 10.000 mieszkańcach za zgodą ministra handlu; najnowszy projekt (1909) dopuszcza zakazu domokrażnego wszędzie za zgodą naczelników krajów, co umieją cenić wartość przyjaźni chrześcijańsko-socyalnej Zestawienie tych dwóch projektów wskazuje drogę, na którą wstąpiła polityka austryacka w ostatnich latach: od Windischgrätz-Wurmbranda do Bienerth-Weisskirchnera.

Na wykazanie charakteru antysemickiego całej hecy domokrążnej szkoda tracić słowa. Pozornie tyczyć się ma zakaz domokrąstwa wszystkich domokrążców, zatem i chrześcijańskich. Ale wszystkie projekta zawierają postanowienie, dozwalające przełożeństwu gminy na „udzielanie ograniczonych upoważnień domokrąstwa potrzebującym i godnym wsparcia osobom, które ukończyły 24 rok życia“. Jako takie nie będą uważać żydów burmistrzowie Wiednia, Gracu, Insbruku, Lincu i t. p.

Najnowszy projekt z swoją nowością — potwierdzenie naczelnika kraju zakazu, uchwalonego przez radę gminną — jest przeto groźny dla paryasów wśród proletaryuszy żydowskich. Jest tedy obowiązkiem wszystkich żydowskich posłów unieszkodliwić ten projekt, by stworzyć domokrążcom o ile możności jak najdłuższy „Galgenfrist“.

O udziele żydów w handlu domokrążnym najlepiej przekonać się można z wydanej w r. 1899 przez towarzystwo socyalno-polityczne książki p. t. „*Untersuchungen über die Lage des Hausiergewerbes in Oesterreich*“. W pracy tej uwzględniono w danych statystycznych wyznanie domokrążców. Patent wydany w r. 1787 dozwalał żydom na zajmowanie się handlem domokrążnym tylko w Czechach, Morawach i Śląsku. W r. 1811 zakazano żydom w Pradze kupczyć nowymi towarami. Jakkolwiek patent z r. 1852 nie czyni różnicy wyznań, żydzi dokrążcy dotychczas zajmują się tu tylko kupczeniem używanych rzeczy. Żydowscy domokrążcy utrzymują się z handlu towarami lokciowymi i galanteryjnymi. Ale ilość ich ciągle się zmniejsza, w Czechach północnych jest na 663 domokrążców 13 żydów. Jako przyczynę tego upadku ilościowego podaje referent:

„Dziś widzi każdy izraelita, że interes idzie coraz gorzej i porzuca go, o ile znajduje coś lepszego, n. p. posadę jako sługa sklepowy“.

W Galicyi upada gwałtownie handel domokrążny nie tyle artykułami przemysłu domowego, uprawiany przez chrześcijan, ile artykułami, uprawiany przez żydów. Stosunki są tego rodzaju, że domokrążca zarabia dziennie przeciętnie 60—80 halerzy. Referent, dr. Benis, wyraża się następująco:

„Domokrąstwo w większych miastach należy raczej nazwać żebractwem niż interesem. Zwichnięte egzystencye, często utomne, szukają w domokrąstwie deski ratunku“.

O stosunkach na Bukowinie donosi dr. Wiglicky:

„Badania stwierdzają, że izraelici znajdują się w jak najgorszem położeniu. W przeważającej większości nie posiadają ruchomego ani nieruchomego majątku, żyją wyłącznie z przemysłu domokrążnego, a ponieważ po większej części mają liczne rodziny, ten przemysł zaledwie wystarcza na wegetowanie“.

Warunki zmuszają żydów do uprawiania tak nędznie opłacającego się zajęcia. Gdzie na to stosunki pozwalają, chętnie go się pozbywają. Projekt Weisskirchnera odbiera im i ten sposób zarobkowania, nie dając im nic w zamian. Uciec się tylko mogą do § 30, wedle którego nowe zarządzenia nie mogą zakazać uprawiania domokrąstwa tym, którzy wykażą się już raz uzyskanem zezwoleniem.

W numerze majowym *Ost und West* wskazuje p. Jakób Krausz w artykule „Hungaricae Res“ na silną emigracyę żydów galicyjskich do Węgier, gdzie jednakowoż nie zawsze na lepsze niż w Galicyi stosunki natrafiają. Wskutek masowego osiedlania się zwłaszcza na pograniczu węgierskiem żydów galicyjskich powstała „kwestya węgiersko-galicyjska“, którą różnie sobie tłumaczą. Proces jej powstania i rozwoju i wogóle położenie żydów galicyjskich i ich stosunek do otoczenia opisuje p. Krausz następująco:

„Ci ludzie daleko wędrować nie potrafią. Upadły kupiec dochodzi najwyżej do drugiej lub dwudziestej dzielnicy Wiednia, a inni poprostu przekraczają granicę węgiersko-galicyjską i na pograniczu zaraz znajdują odpowiadające im milieu i odpowiadającą im atmosferę. W ten sposób powstaje później węgiersko-galicyjska kwestya. W pogardzie ze strony otoczenia chrześcijańskiego, znienawidzeni przez węgierskich współwyznawców, uważani bywają jako nie pożądany żywioł, jako ciężące obce ciało, nie mogące być włączone w ramy rozwoju kultury węgierskiej bez szkody dla tejże.

W tym na taki sposób powstałym galicyjskim problemie na Węgrzech odgrywają przybysze galicyjscy naturalnie najsmutniejszą rolę. Są oni z wszystkich uczestników przez się wywołanego sporu najbardziej pożałowania godni. Jako cel swej krótkiej wędrówki wybrali północno-wschodni obszar Węgier nie tylko dlatego, że mogli tam znaleść równie religijnie usposobionych, ale i dlatego, że otoczenie nieżydowskie jest po części podobne do otoczenia w Galicyi. Obszar ten jest silnie zamieszkały przez Rusinów i innych Słowian. Galicyjski żyd znajduje tu zatem możność używania nie tylko żargonu, ale i znanego języka ruskiego; nieznajomość obcego, węgierskiego języka krajowego nie daje im się w codziennem życiu we znaki. Ale na tem właśnie polega właściwe jądro całego problemu. Właśnie ta okoliczność, że stwarzają dla zamierającego powoli na Węgrzech żargonu nowy podkład, jest głównym powodem tego, że tubylcy żydzi otwarcie się ich wyrzekają. Dalszy fakt, że mimowoli dostarczają nie madiarskim narodowościom nowego pokarmu, a tem samem nowej siły odpornej przeciw oficyalnym dążeniom madziaryzacyjnym, jest dla rządu atutem do częstszego zaostrzania i nadmiernie ostrego wykonywania węgierskich ustaw dla obcych, które zwracają się przeciw żydom galicyjskim.

I jeszcze jedno: Te obszary węgierskie są we wszelkim kierunku ubogie w kulturę, płody ziemi nie wystarczają do wyżywienia zrodzonej tu ludności. Wybrany przez galicyjskich żydów węgierski obszar imigracyi należy do notorycznych obszarów emigracyi. Żydzi nie wypełniają wolnych miejsc „przy krytym stole“, jeno powiększają tylko liczbę głodnych. Leży tedy w interesie antysemitów — a węgierscy antysemici nie różnią się w tem niczem od swych towarzyszy ideowych innych krajów — by, zamieniając świadomie przyczynę i skutki, przypisywać imigracyi żydów galicyjskich emigracyę masową autochtonów z tamtej okolicy i z tego kuć broń przeciw żydowstwu. Ale w każdym razie osiągnęli to, że żydzi węgierscy głośno wyrzekają się wszelkiej wspólności z nieszczęśliwymi współwyznawcami. W tym więc potrójnym ogniu upada moralnie imigrant żydowski i nie może przyjść do siebie“.

Akcya w sprawie lichwy mieszkaniowej.

W ubiegłą sobotę odbyło się na placu Zbożowym wielkie Zgromadzenie ludowe urządzone staraniem szerszego komitetu obywatelskiego w sprawie drożyzny mieszkaniowej. W zgromadzeniu wzięły udział przeważnie sfery robotnicze oraz drobni kupcy dzielnicy żydowskiej celem zaprotestowania przeciw dotychczasowemu ciągle wzrastającemu wyzyskowi ze strony kamieniczników. Fakt niebywałego dotąd wyzysku i ciągłego podwyższania czynszów uprawiany przez żydowskich właścicieli realności spowodowała zwołanie tego zgromadzenia na którym kilku mowców wykazywało ostateczne skutki takiego postępowania, mogące w końcu rozgoryczoną ludność doprowadzić do nieprzewidzianych w takich wypadkach kroków.

P. Dr. Buber przemawiając im. żyd. soc. dem. przedstawił zebranym w jaki sposób klasy rządzące i posiadające wyzyskują proletaryat: jak podnoszą podatki i zwalają ciężary na klasy pracujące, a w tem, jak kamienicznicy uprawiają lichwę mieszkaniową, którą sfery rządzące nietylko tolerują ale wprost popierają.

Po przemówieniach innych mowców uchwalono następującą rezolucyę:

Zgromadzenie żydowskie, dziś obradujące oświadcza:

1. Lichwa mieszkaniowa doszła do niemożliwej wysokości. Mieszkańcy żydowscy upadają pod ciężarem lichwy mieszkaniowej tak, że nie pozostaje im nic na wyżywienie i ubranie, wobec czego masy żydowskiej ludności ogarnia zwyrodnienie fizyczne i moralne.

2. Zgromadzenie protestuje przeciw strasznemu wyzyskowi ludu żydowskiego przez żydowskich właścicieli domów i oświadcza gotowość prowadzenia walki wszystkimi środkami przeciw temu wyzyskowi.

3. Zgromadzenie ostrzega klasy panujące przed wybuchem gniewu ludowego, i czyni te klasy i władze odpowiedzialnemi za skutki rozpaczy biednej ludności.

4. Zgromadzene i domaga się od rządu zniesienia wszystkich podatków, obciążających

czynsze mieszkalne; wniesienia odpowiedniego projektu ustawy mieszkaniowej; zorganizowania spólek budowlanych, celem wybudowania tanich mieszkań; polecenia zakładowi ubezpieczeń od wypadków dla Galicyi i Bukowiny, aby część swych kapitałów ulokował i użył na budowę tanich mieszkań ludowych w obrębie miasta Lwowa.

5. Zgromadzenie domaga się utworzenia tanich mieszkań ludowych z funduszów miejskich przy oznaczeniu czynszu, mającego tylko służyć do amortyzacyi, oprocentowania i utrzymania domów.

6. Zgromadzenie widzi pierwszy krok do urzeczywistnienia reformy stosunków mieszkaniowych w zaprowadzeniu powszechnego, równego bezpośredniego prawa wyborczego do gminy.

7. Celem planowego przeprowadzenia całej akcyi, uchwala zgromadzenie założenie stowarzyszenia lokatorów trzeciej dzielnicy m. Lwowa.

8. Zgromadzeni wzywają w końcu prezydyum dzisiejszego wiecu, by w ciągu tego tygodnia udało się w deputacyi do prezyzydenta miasta i przedłożyło mu powyższą rezolucyę, zażądało pomocy gminy celem usunięcia strasznej nędzy mieszkaniowej i zdało ze swej misyi sprawę na zgromadzeniu ludowem, mającem się odbyć dnia 12. czerwca.

Ku czci

Berka Joselowicza

co pod Kościuszką na czele żydowskiego pułku pierś nastawił za wolność i niepodległość Ojczyzny,

co życie złożył w ofierze idei ukochania ziemi polskiej przez żydów polskich,

a poległem ciałem dał współwyznawcom swoim szczebel do wrót narodowego przybytku,

Rada miasta Lwowa w setną rocznicę śmierci bohatera i pomożyciela narodu, dnia 9. maja 1909 postanowiła:

nadać ulicy Berka, po wieczne czasy nazwę Berka Joselowicza

i dokonać aktu nadania tej nazwy w sposób uroczysty.

Podpisany komitet, uproszony przez Reprezentacyę miejską do urządzenia uroczystości, ma zaszczyt zaprosić na ten obchód narodowy, który się odbędzie w niedzielę, dnia 13. czerwca 1909 wedle załączonego programu. Za komitet: Dr. Tadeusz Rutowski. m. p.

Program

uroczystości ku czci pułkownika Berka Joselowicza dnia 13. czerwca 1909.

1. O godzinie $9^1/_2$ rano zbierają się Stowarzyszenia żydowskie i szkoły żydowskie na Starym rynku przed Świątynią żydowską.

2. O godzinie 10. Nabożeństwo w Świątyni żydowskiej na Starym rynku.

3. Równocześnie o godzinie 10. zbierają się korporacye, stowarzyszenia i szkoły na placu Zbożowym u wylotu ul. Berka.

4. O godzinie $10^1/_2$ udają się stowarzyszenia i szkoły żydowskie ze Starego rynku pochodem przez ulicę Żółkiewską, plac Krakowski i ul. Rzeźnią na plac Zbożowy, gdzie się przyłączają do innych tam ustawionych korporacyi i stowarzyszeń.

5. O godzinie 11. — odsłonięcie tablicy i przemówienia:

a) Dr. Tadeusza Rutowskiego, imieniem Reprezentacyi miasta;

b) Izydora Karlsbada, imieniem uczestników powstania z roku 1863;

c) Dr. Natana Loewensteina imieniem Koła Goldmana T. S. L.

6. Kantata, którą odśpiewa chór męski Tow. śpiewackiego „Lutnia".

7. Po uroczystości formuje się pochód, który pójdzie ulicami: Berka Joselowicza, Korzeniowskiego, Alembeków, Kotlarską, Szpitalną, placem Gołuchowskich, ulicą Hetmańską i ulicą Karola Ludwika pod pomnik Mickiewicza.

8. Pod pomnikiem składają korporacye żydowskie wieniec, przyczem przemówi członek przełożeństwa zboru izr. Dr. Jakób Horowitz.

KRONIKA.

Minister kolei żelaznych mianował komisarza budown. Mojżesza Dimanta w Stanisławowie, zastępcą naczelnika tamt. I. sekcyi konserwacyi. Minister przeniósł asystentaHermana Goldberga, z kier. ruchu w Czerniowcach, do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej.

Rada szkolna okręgowa w Stanisławowie zamianowała stałego nauczyciela religii mojż. w Bohorodczanach, Hermana Kramera, tymczasowym nauczycielem religii przy szkole wydź. żeńskiej im. król. Jadwigi w Stanisławowie.

Losowanie posagu. z fundacyi im. Arona Philippa w kwocie 2.400 kor. odbyło się we wtorek dnia 8 b. m., w rocznicę śmierci fundatora w wielkiej synagodze przedmiejskiej. Po odbytem nabożeństwie żałobnem i przemówieniu tutejszego rabina nastąpiło w obecności zastępcy przewodniczącego Zboru izrael. i członków kuratoryi losowanie jednej z trzech kandydatek, tego roku do losowania dopuszczonych. Wylosowaną została p. Bronisława Kleinerówna, która otrzymała stypendyum posagowe w kwocie 2.400 koron.

Towarzystwo kolonii wakacyjnych, na którego czele stoi dr. Adolf Lilien rozesłało następujący apel do zamożniejszych sfer społeczeństwa:

Imieniem Zarządu stowarzyszenia „Kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyzn. mojżeszowego we Lwowie" mamy zaszczyt zwrócić się niniejszem do W. P. z prośbą o przyjęcie do siebie na czas wakacyi jednego z grona tych dzieci, które najbardziej potrzebują wytchnienia i pokrzepienia sił wśród warunków dodatnich, jakich im brak w domu rodzicielskim.

Setki wynędzniałej młodzieży zgłaszają się corocznie do Zarządu, błagając o przyjęcie do kolonii wakacyjnych. Żal ściska serce na widok tych biednych istot, dla których kilkutygodniowy pobyt w zdrowem powietrzu i wśród lepszych warunków życiowych stanowi nieraz podstawę dalszego rozwoju fizycznego i zapobiega przedwczesnemu zniszczeniu wątłego organizmu. Niestety ilość dzieci, potrzebujących pomocy, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z bardzo skromnemi dochodami stowarzyszenia, które nie pozwalają na uwzględnienie wszystkich choć najbardziej uzasadnionych próśb.

W tem przykrem położeniu liczymy jedynie na zdaną dobroczynność naszych współwyznawców, apelując od nich o pomoc dla najbiedniejszych. Dając takiemu dziecku schronisko przez czas wakacyjny, zaskarbią sobie nietylko wdzięczność w sercach dzieci, ale i szczere uznanie całego społeczeństwa, któremu na wychowaniu zdrowej młodzieży zależeć musi.

Nadmieniamy wreszcie, iż do domów prywatnych wysyłamy dzieci organicznie zdrowe, jednakowoż potrzebujące wytchnienia, ponadto baczymy przy wyborze na wychowanie i prowadzenie się tychże dzieci.

Ufamy więc, iż W. P. prośbie naszej zadość uczynisz. —

Gdyby zaś spełnianie tej prośby okazało się niemożliwem, upraszamy o łaskawe poparcie naszej instytucyi przez ofiarowanie na jej cel datku pieniężnego.

Komunikaty.

Uroczystość ku czci Berka Joselowicza.

Zarząd. Tów. akad. „Zjednoczenie" uprasza swych członków o jawienie się w niedzielę dnia 13. bm. o godz. $8^1/_2$ przed połud. w lokalu Towarzystwa — Zygmuntowska 17. I. p. celem udziału w uroczystości ku czci Berka Joselowicza.

Zarząd Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wzywa wszystkich członków, aby w niedzielę dnia 13. b. m. zechcieli stawić się o godz. 8·30 przedp. w lokalu Czytelni (Słoneczna 21) skąd udadzą się gremialnie do bożnicy postępowej (Templum) na uroczyste nabożeństwo, a następnie w pochodzie na ul. Berka, gdzie się odbędzie właściwa uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Berka Joselowicza.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.